

Francuska szkoła szwadronów śmierci

6 grudnia 2012

30 tysięcy „zaginionych bez wieści”, a faktycznie zamordowanych: oto bilans rządów dyktatury wojskowej w Argentynie w latach 1976-1983. Ze wszystkich wspieranych przez imperializm dyktatur w Ameryce łacińskiej ta była najpotworniejsza. Metod terroru uczyli ją wojskowi francuscy na podstawie swoich doświadczeń z tzw. bitwy o Algier – walki wojsk spadochronowych z algierskim podziemiem niepodległościowym w 1957 r. Podbudowę ideologiczną zapewnili francuscy tradycjonałisci katoliccy. Tak zaczynała się globalizacja neoliberalna. Poniższy wywiad ukazał się 13 października 2004 r. w argentyńskim dzienniku „Página/12”.
(zmk)

Film dokumentalny pt. „Szwadrony śmierci: szkoła francuska”, zrealizowany przez francuską dziennikarkę i historyk Marie-Monique Robin, opisuje współpracę wojskowych francuskich z południowoamerykańskimi dyktaturami wojskowymi w latach 1970. i 1980., a zwłaszcza z juntą argentyńską.

W rozmowie z „Página/12”, Robin przypomina: „W 1959 r. sztab armii argentyńskiej zaproponował porozumienie, na mocy którego francuscy eksperci w zakresie tzw. „wojny antywywrotowej” prowadzili kursy szkoleniowe i byli doradcami opłacanymi przez wojsko argentyńskie. Stała francuska misja wojskowa, złożona z weteranów wojny kolonialnej w Algierii (1954-1962), działała w Buenos Aires do 1981 r., z poparciem rządów Argentyny i Francji. Metody stosowane podczas tzw. bitwy o Algier eksportowano do Szkoły Wojskowej w Buenos Aires. Szkoła ta importowała z Francji koncepcję „wroga wewnętrznego”, która leżała u podstaw doktryny francuskiej, i doświadczenie walki z wrogiem w środowisku miejskim: właśnie z wrogiem wewnętrznym. Przed przyjazdem Francuzów, dla wojskowych argentyńskich wróg

pochodził z zewnątrz, z Chile czy Paragwaju, podczas gdy zgodnie z tą nową koncepcją, wrogiem mógł być sąsiad, nauczyciel, peronista czy działacz lewicowy, który zagrażał wartościom zachodnim. Po to, aby pokonać tego ukrytego, zmieszanego z ludnością wroga, który nie nosił munduru, zgodnie z doktryną lub szkołą francuską należało zebrać informacje. Wywiad ma fundamentalne znaczenie – kto mówi wywiad, mówi przesłuchanie, a więc tortura (po to, aby wydobyć informacje), a następnie, aby pozbyć się torturowanych, sprawia, że znikają.”

Film „Szwadrony śmierci: szkoła francuska” zaczyna się od wypowiedzi niektórych byłych wojskowych francuskich, którzy walczyli w Indochinach i Algierii, a następnie sprawy relacjonują niektórzy prymusi, m.in. tacy, jak były minister spraw wewnętrznych dyktatury Albano Harguindeguy, były faktyczny prezydent Reynaldo Bignone (1982-1983) i Manuel Contreras, były szef tajnej policji chilijskiej DINA za Pinocheta.

Do tego rejestru świadectw historycznych dochodzą relacje dwóch byłych kadetów marynarki wojennej, których wtrącono do więzienia i wyrzucono z wojska, ponieważ protestowali przeciwko stosowaniu tortur, jak również relacje niektórych spośród osób, które przeżyły, Horacio Mendeza Carrery, adwokata zaginionych w Argentynie Francuzów oraz Marii del Rosario Cerruti, jednej z matek z Placu Majowego [1].

– Na czym polegała rola wojskowych francuskich podczas ostatniej dyktatury w Argentynie?

– W 1957 r. pierwsi oficerowie argentyńscy przyjechali do Paryża na dwuletni kurs w Szkole Wojennej, m.in. Alcides López Aufranc. W tym czasie Fidel Castro nie sprawował władzy na Kubie, partyzantka argentyńska jako taka nie istniała, a partia komunistyczna nie miała w tym kraju większego znaczenia. W owym roku, w czasach zimnej wojny, kiedy jednak Argentyna nie miała wroga, López Aufranc studiował w Paryżu,

ponieważ oni byli przekonani, że nadciąga trzecia wojna światowa. Na filmie jasno tłumaczy to gen. Balza mówiąc, że pod koniec lat 50. wojskowi argentyńscy przygotowywali się do wojny wirtualnej, fikcyjnej. W praktyce przyjazd Francuzów do Argentyny spowodował rozmnożenie się służb wywiadowczych i stosowanie tortur jako głównego oręża w wojnie antywywrotowej, w ramach pojęcia nowoczesnej wojny. Ponieważ ludność cywilna jest podejrzana, Francuzi poradzili „pokratkować” terytorium – podzielić je na kwadraty operacyjne. Znaczy to, że każdy generał miał jedną strefę, a kapitanowie czy porucznicy mieli podstrefy.

– Jakie były różnice w stosowaniu techniki wojskowej w Algierii i w Argentynie?

– Bignone bardzo dobrze to wyjaśnia mówiąc dosłownie: „Plan wojenny z marca 1976 r. jest kopią bitwy o Algier”. Dekrety podpisane za rządów Isabel Peron, w 1975 r. i mające na celu unicestwienia partyzantki oraz dekrety wojskowych, którzy zaprowadzili dyktaturę, były oparte na tekstach francuskich. Słynną bitwę o Algier cechowało to, że uprawnienia policji przekazano wojsku, a szczególnie spadochroniarzom. Policja znalazła się pod kontrolą armii, sami wojskowi przeprowadzali przesłuchania, w Algierii zaprowadzono przymusowe „znikanie” torturowanych i w rezultacie „zaginęło” 3 tys. osób.

– W filmie twierdzi pani, że wojskowi argentyńscy byli najlepszymi uczniami szkoły francuskiej. Dlaczego?

– Argentyna jest jedynym krajem, w którym przez 20 lat działała stała francuska misja wojskowa. W Stanach Zjednoczonych wojskowi francuscy przebywali przez dwa czy trzy lata. W Brazylii prowadzili pewne kursy w Manaus. Ich obecność w Argentynie trwała przez 20 lat bez przerwy; w tym nie ma nic przypadkowego.

Od lat trzydziestych istniały powiązania między skrajną prawicą francuską a Argentyną. Francuski integryzm

(fundamentalizm) katolicki odegrał bardzo ważną rolę w eksporcie doktryny francuskiej, wyposażył ją w podstawy ideologiczne, zwłaszcza za pośrednictwem tzw. ruchu La Cité Catholique (Społeczeństwo i Państwo Katolickie). La Cité Catholique stworzył Jean Ousset, były sekretarz Charlesa Maurassa, który był jednym z przywódców skrajnej prawicy we Francji. Wydawała czasopismo „Le Verbe”, które wywarło duży wpływ na wojskowych francuskich podczas wojny w Algierii, usprawiedliwiając stosowanie tortur. Pod koniec lat 1950. La Cité Catholique zainstalowała się w Argentynie, pod tą samą nazwą, La Ciudad Católica i z czasopismem pod tym samym tytułem „Verbo”, zorganizowała komórki w wojsku i osiągnęło poważny poziom rozwoju za rządów gen. Onganii (dyktatora w latach 1966-1970). Kluczową osobą był ojciec Georges Grasset, który był osobistym spowiednikiem gen. Videli (dyktatora w latach 1976-1981) i nadal mieszka w Argentynie. Był przewodnikiem duchowym OAS – Organizacji Tajnej Armii, która ze swoimi Commandos Delta – szwadronami śmierci – starała się zbrojnie przeszkodzić przyznaniu przez De Gaulle’a niepodległości Algierii. W armii argentyńskiej istniał ultrakatolicki nurt integrystyczny, co wyjaśnia, dlaczego wpływy francuskie były w tej armii tak poważne. Gdy Grasset przyjeżdża do Buenos Aires – mieszka w prowincji Tucumán – ma kontakty z kongregacją Lefebvre’a, francuskiego biskupa integrystycznego, którego Watykan obłożył ekskomuniką. Kongregacja lefebvrystów ma w Argentynie cztery klasztory, główny w La Reja. Gdy byłam w La Reja, rozmawiałam z pewnym księdzem francuskim, który powiedział mi: „Po to, żeby uratować duszę komunistycznego księdza, trzeba go zabić.” (2) Spotkałam się tam z Luisem Rodanem, byłym podsekretarzem w ministerstwie wyznań za prezydentury Menema (1989-1999), którego ksiądz Dominique Lagneau, przeor tego klasztoru, przedstawił mi jako „pana La Cité Catholique w Argentynie”. Wpływy francuskie były teoretyczne, techniczne i ideologiczne. Bruno Genta i Juan Carlos Goyeneche (3) reprezentowali tę ideologię wyznawaną przez oficerów, którzy w 20 lat później przejęli w Argentynie władzę. Wojskowy zamach stanu w 1976 r.

był powoli przygotowywany od lat pięćdziesiątych.

– Czy kręcąc pewne sekwencje, musiała pani używać ukrytej kamery?

– Użyłam jej w rozmowie z Bignone. Przyjął mnie w związku z książką, która wyjdzie w przyszłym roku pod takim samym tytułem, jak film, ale przedstawiłam się jako skrajnie prawicowa historyk. Nie miałam z tym żadnego problemu etycznego, bo miałam do czynienia z oprawcą, gwałcicielem praw człowieka. Dowodem jest to, co oni robili i chcą ukryć. Gen. Ramón Díaz Bessone musi być wściekły z powodu tego, co nagrałam, bo po dwóch godzinach rozmowy, gdy myślał, że przestałam nagrywać, zmienił się zupełnie i odprężony, ujawnił, że jest innym osobnikiem, bo teraz mówił to, co naprawdę myśli: „Jak wydobędziesz informacje, jeśli nie torturujesz, jeśli nie przyciskasz?”

Autor: Ana Bianco

Tłumaczenie: Zbigniew Marcin Kowalewski

Źródło: [Internacionalista](#)

PRZYPISY

[1] Matki z Placu Majowego to argentyński ruch społeczny stworzony w 1977 r. przez kobiety, których dzieci i najbliżsi „zaginęli bez wieści”, zamordowani potajemnie przez aparaty represyjne dyktatury wojskowej.

[2]. „Komunistyczny ksiądz” to dla skrajnej prawicy katolickiej duchowny będący zwolennikiem latynoamerykańskiej „teologii wyzwolenia” i w ogóle głoszący lewicowe idee społeczno-polityczne.

[3] Jordán Bruno Genta i Juan Carlos Goyeneche to ideologowie skrajnej prawicy fundamentalistyczno-katolickiej, nacjonalistycznej i antysemickiej w Argentynie. Podczas drugiej wojny światowej Goyeneche utrzymywał kontakty z przywódcami Niemiec hitlerowskich. Obaj prowadzili w wojsku

szkolenia ideologiczne przygotowujące grunt pod rozprawę z lewicą. Genta opracował i wykładał w wojsku „polityczną doktrynę wojny kontrrewolucyjnej”. W 1974 r. zastrzelili go lewicowi partyzanci.